

ZDZISŁAWA KLOBERÓWNA

naucz. państw. gimn.

„KOCHAM I CIERPIĘ”

CIERPIENIE W POEZJI I W POGLĄDACH MICKIEWICZA

W STULECIE URODZIN

„PANA TADEUSZA“

S T R Y J, 1934

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA NAUCZYCIELSKA M. STEFANOWICZ,
DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ, WARSZAWA

ZDZISŁAWA KLOBERÓWNA

naucz. państw. gimn.

„KOCHAM I CIERPIĘ”

CIERPIENIE W POEZJI I W POGLĄDACH MICKIEWICZA

W STULECIE URODZIN

„PANA TADEUSZA“

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
10-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-60-88

STRYJ, 1934

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA NAUCZYCIELSKA M. STEFANOWICZ,
DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ, WARSZAWA

h. alc 622/57

<https://rcin.org.pl>

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT BY AUTOR

13 812



Drukiem Zygmunta Olbricha w Stryju, Krasińskiego 10, — telefon Nr. 75

MATCE MOJEJ

POŚWIĘCAM

I.

CIERPIENIE W STAROŻYTNOŚCI INDYJSKIEJ, GRECKIEJ
I CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Rozumiemy właściwie ciągle tylko siebie,
zamykamy innych w granicach naszego ja i to
ja nasze ciąży jak los nie tylko na nas, lecz
i na całym świecie z nami współczującym...

Stanisław Brzozowski.

Tuż obok bólu świata i często na jego wulkanicznym gruncie zakładał człowiek swój mały ogródek szczęścia. Czy się życie rozważa ze stanowiska tego, kto od istnienia chce tylko poznania, czy tego, kto się poddaje i rezygnuje, czy tego wreszcie, kto się cieszy z pokonania trudności — wszędzie znajdzie się cokolwiek szczęścia, wyrastającego obok nieszczęścia — tem więcej szczęścia, im bardziej wulkaniczny był grunt; tylko śmiesznie byłoby mówić, że przez to szczęście usprawiedliwione zostało samo cierpienie.¹⁾

*„Chciałem pominąć, ptak małego lotu,
Pominąć strefy ulewy i grzmotu,
I szukać tylko cienia i pogody”.*

Te „księgi proste, jako wieśniaczek piosenki” są najmilszym przyjacielem tych wszystkich, którzy są smutni i obciążeni, najmilszym, bo pogodnym i uśmiechniętym i cały swój spokój przelewa na tego, kto go słuchać zechce. Przelewa w mowie poważnej i pełnej słodyczy, w mowie o swej ojczyźnie, do której tęskni, o jej pięknej przyrodzie i dobrych ludziach. A niektóre sceny wzruszające to i łzę człowiekowi wycisną, jak spo-

¹⁾ Nietzsche: Ludzkie, arcyłudzkie.

wiedź Jacka i koncert Jankiela, kiedy współczujemy z postacią tragiczną Jacka i żal nam ojczyzny przez wrogów dręczonej, a jednak doznajemy ulgi, że to wszystko należy do przeszłości.

Łagodny smutek i tęsknota za tem, co było i już nie wróci, nadaje tonu panującego całemu poematowi.

Cierpienie jest w mem sercu otulone spokojem, podobnym do spokoju wieczoru pod milczącymi drzewami.¹⁾

¹⁾ Rabindranath Tagore, Zbłąkane ptaki.

STAROŻYTNOŚĆ INDYJSKA

Wiara w życie pozagrobowe jest wrodzoną potrzebą człowieka: w afirmacji bytu, niechącego zginąć, godzi się nawet na stan okropnych i wiecznych męczarni, byleby tylko istnieć: przeżywa go i doprowadza do rozpaczmyśli o nie-bycie. I tylko religia buddyjska dzięki heroicznym i niepojętym dla nas wysiłkom woli zdolna była zniszczyć samą wolę życia i stworzyć nicość jako bezkresny cel¹⁾. Przeświadczony o płonności wszelkiego filozofowania i systemów wszelkich rozważań, których jedynym przedmiotem nie jest to jedno, co człowieka obchodzić powinno, czyli problemat cierpienia, Budda wyłożył swoją myśl zasadniczą w nauce o czterech prawdach, wiodących do zbawienia: o cierpieniu, o źródłach cierpienia, o zabiciu cierpienia i o drodze wiodącej do zabicia cierpienia.

Przyjście na świat jest cierpieniem — nauczał — cierpieniem choroba, starość i śmierć, cierpieniem — rozstanie z ukochanymi oraz obcowanie z tymi, których sam widok jest niemiły, cierpieniem — pożądać i nie mieć, cierpieniem wszelkie indywidualne istnienie. Pragnienia i żądze są źródłem cierpienia. Budda nadał im wyraz najogólniejszy i najgłębszy, zwąc je wolą życia.

Gdzież koniec tych cierpień i mąk, gdzie ucieczka przed otchłanią śmierci?

Zabiciem, więc końcem cierpienia, jest zgaśnięcie dla świata i w świecie, nirwana. Droga do nirwany jest zabicie woli życia, oderwanie się i wyzwolenie od wszystkiego, co nęci nas, wabi i przykuwa, znicestwienie żądz²⁾.

Budda, rozmyślając nad sposobami wybawienia ludzkości z objęć niedoli i nędzy, doszedł do następującej prawdy: kiedy człowiek osiąga swój najwyższy cel przez zupełne zanurzenie

¹⁾ Dante, Boska komedia, tłum. E. Porębowicz.

²⁾ Zdziechowski, Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa.

swej indywidualności we wszechświecie, wyzwala się z jarzma cierpień.

Kiedy uzyskamy stan, w którym uzgodnienie skończoności z nieskończonością jest doskonałe, nawet cierpienie staje się nabytkiem wartościowym, staje się mianowicie pionem, służącym do mierzenia głębokości naszej radości¹⁾.

Człowiek brnął przez wielkie niepowodzenia, błędy i klęski. Te kolosalnymi minami usypały jego ścieżkę; jego cierpienia wróżyły urzeczywistnienie na terenie nieskończonym. Cierpiał i wciąż jeszcze w męczeństwie swem cierpi najrozmaitsze katusze, zaś jego instytucje są ofiarnymi ołtarzami, które wznosił sam, aby na nich dzień w dzień składać ofiary, przedziwne w swoim rodzaju a zdumiewające swoją ogromną ilością. Wszystko to byłoby stanowczo niedorzeczne, gdyby człowiek równocześnie nie czuł w sobie głębokiej radości duszy, cierpieniem doświadczającej i próbującej swych boskich sił, wyrzeczeniem się dowodzącej swego niewyczerpanego bogactwa.

Byli ludzie, którzy rozmyślnie opierali się Jego rozkazom, aby dowieść, że dusza ludzka nie może ulegać naciskowi potrzeb i groźbom cierpienia.

Istnieje jednak na świecie piękno, które wolności naszej nigdy nie obraża, nigdy nawet małego palca nie podnosi, aby nas zmusić do uznania jego zwierzchności, — Ono nas wzywa, lecz nie rozkazuje nam. Szuka w nas tylko miłości, zaś gdzie jest miłość, tam mowy nie może być o przymusie. Zaprawdę nie przymus jest ostatniem wezwaniem do człowieka, lecz radość. A radość jest wszędzie. W zieleni trawy, okrywającej ziemię, w błękitnej pogodzie niebios, w niewzyciężonej bujności wiosny, w poważnej wstrzemięźliwości szarej zimy, w ciepłem ciele, ożywiającem nasz kształt cielesny, w doskonałym kształcie postaci ludzkiej, szlachetnej i wyprostowanej, w życiu, w używaniu wszystkich sił naszych, w nabywaniu wiedzy, w zwalczaniu złego, w umieraniu dla zdobyczy, w których nigdy nie będziemy mieli swego udziału²⁾.

¹⁾ Rabindranath Tagore, Sadhana, Szept duszy, Zbłąkane ptaki. Tłum. Jerzy Bandrowski.

²⁾ Rabindranath Tagore, Sadhana.

PESYMIZM GRECKICH MĘDRCÓW

Zastanawiając się nad zagadką istnienia, człowiek musi się stoczyć w samą otchłań pesymizmu. W miarę jednak osławiania się z koniecznością nie chce się on zatapiać w morzu rozpacz, ale wszelkimi siłami stara się na powierzchni utrzymać.

Smutek mnie ogarnia, gdy myślę o młodości, jak jest piękna i urocza i jak krótko trwa. Bo mija jak sen ta młodość błogostawiona, a nad głową moją zawisła złowieszczą i wstrętną starość.

Przeto lepiej ci się, człowieku, nie rodzić, a gdyś się już urodził, umrzeć młodo¹⁾.

Smutna, zaiste, byłaby filozofia grecka, gdyby się na tych refleksjach kończyła, smutna i niezupełna.

Znalazł się człowiek, który postanowił rozprawić się z największym wrogiem ludzkości, pojawiającym się wtedy, gdy na cierpienia własne i cudze odpowiada rozczuleniem biernym, nie-niosącym pomocy.

Człowiek ten znalazł antidotum niezwykle wprawdzie i trudne do osiągnięcia, ale jedynie skuteczne :

Posiadam tylko jedną małą wiedzę — wiedzę miłości.

Przy śmierci bądźcie pełni nadziei i to wiedźcie, że niema żadnego zła, ani w tem życiu, ani po śmierci dla człowieka prawdziwego i że bogowie nie opuszczają go nigdy²⁾.

Nauczył Sokrates współczesnych, jak mają umierać spokojnie, co ważniejsza jednak nauczył, jak żyć mają. Pojął całą głębię cierpienia bezcelowego, na jakie się człowiek naraża, badając zagadkę wszechświata, przeto ciekawość i żądę poznawania sprowadził do jego własnej duszy.

Ta myśl napewno przyświecała wielkiemu mędrcom i twórcom greckiej etyki, a nie jak ktoś mylnie sądzi Sokratesa, mówiąc o nim :

¹⁾ Janet, Historia filozofii.

²⁾ Janet, Historia filozofii.

„Świat uważał za rozumne dzieło rozumnych rąk bóstwa, które ludzi kocha i dba o nich, bóstwa, które mimo to, po śmierci zarządza nad nimi sąd. To pojmowanie bóstwa świadczy, że nie znał strasznych, nieludzko okrutnych rządów „matki“ przyrody i za mało myślał nad bezsensownymi nieszczęściami jednostek i walkami ludów i klas, a ulegał tradycji, która bez skrupułu logicznego zdawna wyposażała bóstwa w przymioty, które się wykluczają nawzajem“.

Owszem, Sokrates zdawał sobie sprawę doskonale z okrutnych praw natury i dlatego punkt ciężkości rozważań filozoficznych przeniósł do duszy — on uciekł poprostu od tamtych zagadnień.

Przeraziły go także, a przynajmniej zaniepokoiły niebezpieczne dowodzenia sofistów, które ludziom normalnym w ich mrówczej codziennej pracy usuwały grunt z pod nóg. Zrozumiał, że musi stworzyć jakiś miernik wartości, jakiś punkt oparcia, któryby umożliwił i tak nędzną egzystencję ludzką — i zaczął nauczać o cnocie, którą utożsamiał z mądrością.

A i to jest pogląd błędny, jakoby ten wielki rzecznik wolności nie widział, czy zamykał oczy na wzajemne walki ludzkie.

Któż, jeśli nie on, chciał wyzwolić człowieka ze stanu niewolnictwa — wyzwolić kobietę i uczynić ją towarzyszką równą mężczyźnie?

Wielki prototyp dusz o podkładzie aktorskim, które, chcąc się wyzwolić z jakiegoś poczucia poniżenia wewnętrznego, kłamią swej naturze ludzkiej i, chcąc się do pewnego ideału dociągnąć, tworzą siebie samych w wyobraźni i ten wytworzony ideał grają mniej lub więcej zręcznie przed sobą i przed światem. Prototyp dusz, prowadzących rachunki życia wewnętrznego i czujących własne ruchy, wyrazy, spojrzenia, dusz „pracujących nad sobą“. Ludzie tacy bez maski żyć nie mogą; Sokrates nosił maskę sprośnego sylena, a pod nią był posąg półboga z brązu.

Jakąż ulgą i wyzwoleniem musiała być dla niego śmierć!

Platon poszedł dalej od mistrza i poszedł w własnym kierunku. Nie mogąc inaczej rozstrzygnąć problemu zła, oznajmił, że świat zmysłowy nie istnieje, że rzeczywistość jest tylko jedna,

wielka i niezmienna idea człowieka. To też łatwo wytłumaczyć sobie, że przepisy praktyczne z tego myślowego kierunku wynikające nie we wszystkim zgadzały się z istniejącym porządkiem w świecie rzeczywistym i musiały pozostać tylko zabytkiem muzealnym.

Z niezliczonych pomysłów najsilniej do samego twórcy i jego wyznawców przemawiała idea piękna, bo ta opromienia wszelkie jego idee.

Pięknem jest szczęście, bo cierpienia tem mianem (piękne) określić nie można, więc piękno koniecznie musi być szczęściwem.

Z całym spokojem można powiedzieć, że Grecy nauczyli człowieka patrzeć na piękno i widzieć je.

Powiada wprawdzie wschodni kapłan u Platona:

„Wy Grecy jesteście zawsze dziećmi. Jesteście wszyscy młodzi duszą, gdyż nie macie wiedzy pokrytej siwizną wieków“.

Ale to właśnie, z czego Grekom uczyniono zarzut, stanowi ich siłę i zasługę wobec ludzkości. Grecy nauczyli ludzkość dążenia do wiecznej młodości, zdrowia, piękna i nieśmiertelności.

Istniał w starożytności pewien ciekawy i mało przeciętnemu człowiekowi dostępny kierunek filozofji życiowej — stoicyzm — który patrząc na ludzką tragedję, powiedział sobie: Tu nie ma zagadnienia — i przeszedł nad nią do porządku.

Stoicyzm, który — śmiało można to powiedzieć — uczynił z człowieka karykaturę, parodję człowieczeństwa, parodję czującej istoty.

Popatrzmy jednak, co się działo pod tą spokojną powierzchnią jeziora? Nieszczęśliwi byli jego wyznawcy, chociaż wspinali i majestatyczni w swoim wstydlwym tragizmie.

„Patet exitus, brevis ad libertatem via“.¹)

Węc i dla nich śmierć była wyzwoleniem, wyzwoleniem stało się samobójstwo, które u tych ludzi przeraźliwie spokojnych otrzymało sankcję.

— — — Albowiem sami bogowie dają znak, że brzegi puharu są już przepełnione...

Stoicyzm zbankrutował — — —

¹) Kepler, Das Problem des Leidens.

CHRZEŚCIJAŃSTWO

Sięgnijmy do epoki chrystjanizmu, do samego Chrystusa. Kto jest Chrystus? Kto jest Ten, który powiedział: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę?¹⁾

Chrystus jest tem, co jest w człowieku najwznioślejsze, jest pokonaniem, zniweczeniem siebie w swojej złej istocie.

Zło, grzech możliwy jest tylko w zbiorowisku ludzkim, grzech jest tem, co uniemożliwia współżycie. A Chrystus jest mądrością „światłem, które oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“,²⁾ mówiąc mu:

Ktoby stracił duszę swoją dla Mnie, odnajdzie ją.³⁾ Chrystus uczy sposobu osiągnięcia własnego szczęścia przez pracę dla innych, przez pracę dokonywaną w miłości:

Czyńcie tedy drugiemu to wszystko, co chcecie, ażeby wam ludzie czynili.⁴⁾

Doskonałość nie tylko możliwa jest w zbiorowisku ludzkim, lecz istnieje ona tam jedynie i tam tylko ma rację bytu.

Albowiem gdzie są dwa albo trzech zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich.⁵⁾

¹⁾ Mat. 11,28.

²⁾ Jan 1,9.

³⁾ Mat. 10,39.

⁴⁾ Mat. 7,11.

⁵⁾ Mat. 18,20.

II.

CIERPIENIE W POEZJI MICKIEWICZA

I. MOTYW ŚMIERCI W POEZJI

Wczytując się w dzieła Mickiewicza, nie można się oprzeć chęci wysunięcia na pierwszy plan motywu śmierci, który daje się wyczuć w wielu jego utworach, poczynając od najwcześniejszych. Różnorodność jej przedstawienia pozwala na wprowadzenie podziału. Jedne utwory są wyrazem żalu i smutku za przemijającym życiem ludzkim. Będzie to rodzaj elegij podmiotowych, zawierających lament po stracie bliskich osób. Inne będą miały charakter elegij o szerszym zakresie, opiewających bohaterów narodowych. Można je nazwać rapsodami bohaterskimi¹⁾.

Ten sam poeta, który potrafił ubolewać nad znikomością ludzkiego życia, nad jego szybkim przemijaniem, przedstawi równocześnie to przemijanie jako jedyne szczęście człowieka. Taka zdolność jest dowodem doskonałości twórcy, w którego wyobraźni mogą powstać postacie o rozmaitych poglądach i uczuciach i jest wyrazem jego świadomości, że ideał szczęścia ma charakter indywidualny.

O motywie śmierci w utworach Mickiewicza będę pisać, zaczynając od ballad. Zgodnie z romantycznym charakterem tych utworów wyraża się ona w sposób bardzo mglisty, zupełnie niewstrząsający, jakby się można spodziewać od tak smutnego faktu. Ona nie wyraża nagłego i brutalnego zerwania związków, łączących bliskie sobie osoby, ale jest etapem w wędrówce ducha od ziemi w zaświaty.

Może się zdarzyć, a gorzej jest wtedy, że ciało żyje, a dusza umiera, to znaczy żegna się z nadzieją i wszystkimi uczu-

¹⁾ Flach „Geschichte der griechischen Lyrik“ Tübingen, 1883. str. 157.

ciami, które stanowią istotę jej życia. To jest największe nie-szczęście człowieka.

„W Pierwiosniku“, otwierającym twórczość balladową, jest wyrażony żal za młodością człowieka, która krótko trwa:

*„Dni nasze jak dni motylka,
Życiem wschód, śmiercią południe“¹⁾.*

Człowiek, najdoskonalszy twór przyrody, uważający się za jej pana, jakże w istocie mały jest i biedny w porównaniu choćby z długowiecznymi drzewami. Ich młodość powraca z każdą wiosną, a wiosna człowieka jakże krótko trwa, jakże prędko zbliża się „złowieszcza i wstrętna“ starość!

„Lepiej się człowiekowi nie rodzić, a gdy się już urodził, umrzeć młodo.“²⁾ Pragnienie, aby żyć tylko dopóki się jest młodym, wypowiada starzec w „Dziadach“ w kształcie błogostwieństwa dla wnuka:

*„Boże, coś mi rozkazał spełnić kielich życia
I zbyt wielki, zbyt gorzki dałeś mi do picia!
Jeśli względów Twojego miłosierdzia godna
Cierpliwość, z którą gorycz wychyliłem do dna,
Jedynej, lecz największej śmiem żądać nagrody:
Pobłogosław wnukowi, niechaj umrze młody!“*

Zdawałoby się, że młodość jest największym szczęściem. A jednak i ona okazuje się często źródłem cierpień:

*„Kto w młodości pieśń żałoby
Raz zanucił, wiecznie nuci,
Kto raz zabłądził na groby
Już z nich odtąd nie powróci“.*

Niebezpieczeństwem w młodości jest miłość pojmwana chorobliwie. Ona sprawia, że człowiek ogarnięty nią ucieka „do samotności, do książek, do marzeń“; błąka się wprawdzie po świecie, lecz jest dla niego umarły. Mając świadomość tak zmarnowanej młodości, mógł poeta zawołać z młodzieńcem w „Dudarzu“:

*„Żałuję tylko, że moje lata
Tak się nadaremnie starły“.*

¹⁾ Kallenbach, T. I. str. 138.

²⁾ Mimnermos ze Smyrny.

Istotą, żyjącą nie dla świata, jest Karusia w balladzie „Romantyczność”. Ona jest najbliższej świata niezemskiego, z którym łączy ją śmierć kochanka. Jednak i ucieczka w krainę obłąkanych marzeń nie uwalnia jej od ziemskich cierpień. Niezupełnie ona zerwała z ludźmi, kiedy pragnie od nich współczucia. Jego brak wyrywa jej skargę:

*„Żle mnie w złych ludzi tłumie:
Płaczę, a oni szydzą”.*

Smutek i żal wieje z „Kurhanka Maryli”. Ludzie nim dotknięci: matka, kochanek, przyjaciółka, stali się niezdolni do pracy, mogą tylko rozpamiętywać swoje boleści i żałować tak wcześnie zgasłego życia dziewczyny.

Wspomniane dotąd wiersze są wyrazem skarg ludzkich przeciw „niepobożnej śmierci”, skarg, które przechodzą w lament. Raz tylko jeden w „Liljach” uczucie dochodzi do wybuchu, tłumionego przemożną potęgą obawy. Przejmujący grozą obraz cierpień ludzkiej duszy w „Liljach”, kończy ballady.

Przeważającym uczuciem w balladach był smutek po stracie kochanych osób. W „Wierszach różnych” jak: „Żeglarz”, „Nowy Rok” i „Euthanasia” zerwane są wszelkie związki z ludźmi. Żeglarz w swojej dumie i cierpieniu uznaje nad sobą tylko Boga, w Nowym Roku jest wprawdzie mowa o miłości ludzkiej, ale zdala od ludzi:

„Kochać świat, sprzyjać światu zdaleka od ludzi”.

Tu odniósł zwycięstwo pierwiastek rozkładowy — śmierć duchowa: utrata nadziei osobistego szczęścia w Żeglarzu i zupełny brak pragnień i chęci odczuwania w Euthanasji.

Z ideą łączności świata zmysłowego z nadziemskim, której najwspanialszym wyrazem są „Dziady”, związany jest pogląd etyczny, uznający, że śmierć nie uwalnia człowieka od cierpień. Na podstawie wiary i przekonania o tym powstaje wzniosły obowiązek pomagania całemu światu duchów tych ludzi, którzy kiedyś na ziemi przebywali. Rodzi się dla nich współczucie, będące podstawowym uczuciem wiary w „Świętych obcowanie”. Zacierają się przepaść między światem materji i ducha i zmniejsza cierpienie, jakiegoby człowiek nie uniknął przy przechodzeniu z je-

dnego stadium w drugie, gdyby wraz z śmiercią kończył się wszelki związek tych dwu pierwiastków: materji i ducha.

Mniej ponure, niż z powodu śmierci, refleksje i nastroje zawierają utwory pożegnalne, gdzie poeta najczęściej wprost od siebie wyraża żal i rozpamiętywa, czy to upłynioną młodość a z nią najpiękniejsze chwile kochania, czy żegna się z kochanemi osobami i z najwierniej umiłowaną ojczyzną.

W tej fazie młodości poety, kiedy wszystkie uczucia były przeżywane gwałtownie, znajdziemy namiętny, żywiołowy ich wylew. Takim wulkanicznym wybuchem była IV. Cz. Dziadów.

Charakterystyczne jest, że uczucie miłości do kobiety łączy się z pojęciem śmierci albo snu. Tak było w balladach, w Żeglarzu, Dziadach, Nowym Roku, Euthanasji:

*„Chorowałem, marzyłem, latałem i spadał.
Marzyłem boską różę; bliski jej zerwania
Zbudziłem się: sen zniknął, róży nie posiadam,
Kolce w piersiach zostały... nie żądam kochania”.*

Pamięć i wspomnienie ma w sobie coś z rzewnego uczucia, jakie się odnosi do zmarłych drogich osób. Ona bardzo często jest źródłem bólu, kolecami jedynie zachowanemi po utracie róż:

*„Lecz jak róża zabłyśnie i wnet oko zmruży,
Wnet giną w ziemi liście, w sercu pamięć róży.
A nasze lądy zimnem dochowają łonem
Pamięć istot straconych przed lat milionem.
Jeśli ziemia tak długo chowa martwy szczątek,
Jakież są serca nasze dla żywych pamiątek!”*

Człowiekowi nietylko jego czułość, szlachetność, jego dobre serce, które o drugich pamięta, sprawia ogromne cierpienia; większych może doświadcza, gdy pragnie, aby go inni kochali, a trafia na serca lodowate.

Dla nich on jest jak człowiek umarły, po którym nikt nie zapłacze:

*„Odjazd jest małą śmiercią — jam podobny tobie.
Wsiadamy, nikt na drodze trumny nie zatrzyma,
Nikt jej nie przeprowadzi, chociażby oczyma,*

*I, wracając do domu, lica łzą nie zrosi
Na odgłos dzwonka poczty, co me zejście głośi“.*

Tego samego rodzaju smutek wyraża sonet „Stepy akermkańskie“.

W Sonetach dał poeta najpiękniejszy wyraz wspomnieniom, które odezwały się z całą siłą kontrastu w stosunku do ciszy przyrody.

Prawdziwym wylewem najrozmaitszych uczuć i wspomnień jest sonet VIII: „Do Niemna“. Jest on pełen żalu głębokiego za ubiegłym dzieciństwem, młodością, szczęściem; wspomnieniem o ojczyźnie, kochance, przyjaciółach; żalem, który się we łzach wylewa, jak na drogim grobie:

„Wszystko przeszło — a czemuż nie przejdą łzy moje!“

Ponury, grobowy nastrój owiewa sonet XII. Poeta, żyjący ciągle wspomnieniami, wyznacza sobie miejsce wśród cmentarzy i trumien.

*„Tyś szczęśliwa, twe miejsce w biesiadników kole,
Moje, gdzie są przeszłości cmentarze i trumny...
Młody bluszczu, zielone obwijaj topole,
Zostaw cierniom grobowe otaczać kolumny“.*

Poczucie osamotnienia, niepozbawione jednak radości i zarazem pewnej dumy, że się samemu sobie wystarcza, obudziło się, a może i odnowiło pod wpływem bolesnych przeżyć tułacznych. Poeta nie chce o swoich pamiętać i nie pragnie, żeby o nim pamiętali. W samotności i zapomnieniu odpoczywa jak w nirwanie:

*„Samotności! do ciebie biegnę jak do wody
Z codziennych życia upałów;
Z jakąż rozkoszą padam w jasno - czyste wody
Twych niezgłębionych kryształów“.*

Uspokojenie, w jakim się poeta znajduje, ma wiele podobieństwa ze stanem głębokiego snu podobnemu śmierci:

*„Nurzam się i wzbijam w myślach nad myślami,
Igram z niemi jak z falami,
Aż ostygły, znużony, złożę moje zwłoki
Choć na chwilę w sen głęboki“.*

W chwilach czuwania przypomni sobie poeta swoją niedolę i zanuci pieśń łabędzią, „Pieśń Pielgrzyma“, którą tylko on sam słyszy, bo i „śpiewać nie ma komu“:

*„Tylem uczuł, cierpiał tyle,
Lecz nie wrócę już do domu:
Opowiadać nie mam komu,
Zamknę powieść na mogile.“*

Mogila pojawia się na początku III. Cz. Dziadów. Ona pochowała nietylko pieśń, ale i Gustawa. Na jego miejsce przyszedł Konrad.

W utworach młodzieńczych poeta nie czynił siebie głównym bohaterem ani męczennikiem idei. W młodzieńczym swym zapale nie pojmował, w jaki sposób można inaczej miłość ojczyzny okazać, jeśli nie umierając dla niej. Wszyscy poświęcają nietylko życie, ale i miłość, przezco stają się tembardziej tragiczni. Pierwsza próba twórczości obiera to poważne i wzniosłe pole w „Żywili“. Z całą świadomością pewnego poruszania się na gruncie poetyckim przeprowadza poeta tę ideę w balladzie: Świtez.

Istnieje podanie o człowieku, który sprzedał swój cień złemu duchowi za cenę ogromnego majątku. Cień był symbolem utraconej czci¹⁾.

Świtezianka z utworu Mickiewicza wyobraża człowieka, który swoją cześć zachował za cenę krótkiego, przemijającego cierpienia. O niej możnaby powiedzieć, że urzeczywistniła słowa bohaterki Schillera („Jungfrau von Orleans“): „Krótkie jest cierpienie, a wieczna radość“ (Kurz ist der Schmerz und ewig ist die Freude).

„Świtez“ przypomina mit o Wandzie, która wołała raczej śmierć ponieść, niż dać się zbezczęścić wrogom ojczyzny.

Kobiety takie jak Grażyna muszą złożyć na ołtarzu ojczyzny dawne przekonania o konieczności swej niewoli, która je zamyka w ciasnym kółku rodzinnem i o konieczności służenia tylko mężowi i wyrzeczenia się wszelkich ideałów.

¹⁾ Adalbert von Chamisso: „Peter Schlemihl“.

*„Bo księżna wyższa nad żon prostych rzędy,
Które zbyt rade, że panują doma,
Chciałyby z tem się popisować wszędy“.*

Księżna kocha ojczyznę; miłości swej wyraz może dać jedynie przez walkę z wrogiem jej. Decydując się na ten krok, musi najpierw stoczyć walkę z swą miłością do męża. Zwycięża jej patriotyzm.

Pełne wdzięku są słowa, które poeta wyrывa z ust tej wzniosłej postaci:

„Przebacz, mężu mój, pierwsza i ostatnia zdrada!“

Rzeczywistej bohaterce narodowej, Emilji Platerównie, poświęcił poeta pełne czci wspomnienie już bez żadnych akcesoryjów romantycznych, ale prosto i z serca, jakby to uczynił towarzysz broni:

*„To Litwinka, dziewica — bohater,
Wódz powstańców — Emilja Plater“.*

Do elegji na cześć patriotyzmu kobiet należy wiersz: „Do Matki Polki“. Złożył w nim poeta hołd tym kobietom polskim, które przez bierne cierpienia, przez współodczuwanie męki swych dzieci składały ofiarę ojczyźnie:

*„O Matko Polko, źle się syn twój bawi!
Kłęknij przed Matki Bolesnej obrazem
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi!
Takim wróg piersi twe przeszyje razem“.*

To, o czem czytamy w wierszu: „Do Matki Polki“ w formie smutnych przepowiedni, przewija się w całej grozie tragizmu w postaci i słowach pani Rollison w III. Cz. Dziadów.

— — — *„Ja biedna sierota
Zwłok syna nie widziałam. Widzisz — ta ślepotą!
Lecz krew na bruku czułam — przez Boga żywego
Tu czuję — krew tę samą, tu krew syna mego,
Tu jest ktoś krwią zbryzgany — tu, tu jest kat jego!“*

Idea śmierci znalazła godny wyraz w szlachetnej i bohaterskiej postaci Ordona. Jego czyn nie ustępuje czynowi boskiemu, który może być twórczy i niszczący zarówno. Myśl o powszechnem zniszczeniu, jakie przyjdzie kiedyś od Boga, jest dla poety pocieszycielką i godzi go z nędzą istnienia.

Bóg wyrzekł słowo: Stań się! Bóg i: Zgiń! wyrzecz!
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Ordona:
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

Na Reducie Ordona kończą się rapsody bohaterskie, aby ustąpić miejsca pełnym grozy obrazom męczenników polskich, jakimi przepełniona jest III. Cz. Dziadów. Ci ludzie katowani przez nieprzyjaciół ojczyzny i cierpiący tortury, aby nie wymówić jednego słowa, mogącego rzucić cień podejrzenia na współrodaków, są tak żywi i tak bezpośrednio do duszy przemawiający, że dziś jeszcze bez wzruszenia nie można czytać dziejów ich męczeństwa.

Komuż nie utkwi w pamięci Cichowski, któremu nieszczęścia rozum pomieszały! A ponad wszystkimi unosi się postać Konrada, oskarżającego Boga za cierpienia ojczyzny, za wszelkie zło, jakie na świecie istnieje. Czuł poeta swoją bezsilność, a równocześnie łudził się, że ma jakąś władzę nadprzyrodzoną:

„Gdybym mą wolę ścisnął i razem wyświecił,
Możemy sto gwiazd zgasić, a drugie sto wzniecić.“

Sprzeczne myśli i uczucia szarpią nim. Jest chwila, w której dochodzi do samoubóstwienia, aby niedługo potem ukorzyć się i unicestwić zupełnie. Czy można go nazwać szczęśliwym? Zaiste nie, bo szczęście polega na spokoju, a on miota się w sprzecznościach. Chciałby ludzkość uszczęśliwić, lecz czuje, że to jest nieosiągalne, bo woła jego chce rządzić despotycznie:

„Spełniaj, tem się uszczęśliwiaj,
A jeżeli się sprzeciwiaj,
Niechaj cierpią i przepadną“.

Konrad pała nienasyconą żądzą władzy, która zwiększa jego mękę. W chwili, gdy grozi mu katastrofa w postaci oblężenia, zwraca się w kierunku zupełnego wyrzeczenia się, unicestwienia egoizmu.

W tem dziele, które jest widownią cierpień narodu i jednostki, jej upadków i zmagania ze zwątpieniem, odnosi zwycięstwo myśl chrześcijańska i wizja lepszej przyszłości.

II.

CIERPIENIE W POEZJI MICKIEWICZA

2. ZACHOWANIE SIĘ CZŁOWIEKA W CIERPIENIU

Ze względu na zachowanie się ludzkie w cierpieniu określa się je jako wzniosłe, inne jako przeciętne. Wzniosłe dusze znoszą swój los w milczeniu, które może oznaczać rozmaite zabarwienia ich uczucia albo umysłowości. Może się pod nim ukrywać chrześcijańska rezygnacja, która nie dopuszcza do szemrania przeciw boskim zrządzeniom, a niekiedy nawet cieszy się, że może cierpieć, jak jej boski Zbawiciel.¹⁾

Kiedyindziej to milczenie wyrazi się jako pogarda Prometeusza dla owej wyższej istoty, którą w starożytności nazywano Jowiszem, pogarda owej wyższej siły, która w rzeczywistości niczem nie przewyższa człowieka, bo sama musi ulegać nienaruszalnemu prawu, czy go się nazwie, jak w starożytności: fatum, czy, jak w czasach nowożytnych: prawem natury.²⁾

Trzeci rodzaj milczenia znany jest mędrcom, którzy po zgłębieniu całego morza cierpień ludzkich własnych i obcych osiągnęli spokój i pogodę ducha, z jaką patrzą na wszystko, co się dzieje na tym padole.

Te trzy sposoby zachowania się w cierpieniu właściwe są ludziom, którzy przekroczyli już wiek męski. Człowieka młodego i pełnego zapału podnieca ono do czynu.

Cierpienie, niemoc, bezwład jest tem, co pokonane być musi, aby człowiek wyzwalał ukryte swe siły i pracował dla szczęścia powszechnego. Przekonanie to wypowiedział Mickiewicz z całą siłą poetyckiego genjuszu w „Odzie do młodości”. „Oda” jest najwspanialszą pieśnią, budzącą do czynu i radości

¹⁾ Benson, Chrystus w Kościele.

²⁾ Oskar Walzel, Das Prometheussymbol.

życia. Kto przejmie się duchem tej pieśni, ten nie zginie w życiu pełnem trudów. W niej każdy znajdzie słowa dla siebie, bo poeta pamiętał o wrogach, którzy dręczą człowieka i przeszkadzają mu w zbliżaniu się do doskonałości. Są nimi rozkosz, żądza panowania, egoizm. Rozkosz jest synonimem słabości, bezwładu, który paraliżuje twórcze działanie:

„Ze słabością łamać uczmy się zamłodu“!

Żądza władzy sprawia, że swoje dążenia ludzie najczęściej urzeczywistniają przez traktowanie bliźnich. Poeta głosi bohaterską mądrość, mądrość wyrzeczenia się:

„I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,

Jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu“.

Przeciw egoizmowi tworzy poeta silną tarczę, jaką jest miłość wzajemna i solidarność:

„Razem młodzi przyjaciele,

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“!

Ponad ziemią zalaną „gnuśności odmętem“¹⁾ wzniosł się bohaterski twórczy duch poety. Sam wstręt do gnuśności stworzył mu skrzydła i siły, wyczuwające krynice.

Zrozumieć i ukochać, znaczy przebaczyć. I poeta widział wiele niedoskonałości w swych rodakach, a jednak nie zawahał się powiedzieć im:

„Gorszy z was lepszy jest, niż dobry cudzoziemiec“¹⁾.

Dlaczego to uczynił? Mówi Dostojewski: „Obchodzenie się pełne szacunku dźwignąć może z upadku nawet tego, w kim wygasł już zupełnie obraz Boga“²⁾.

Kontrastem w stosunku do znoszenia cierpień z poddaniem się wyrokowi boskiemu jest bunt człowieka przeciw tym wyrokom, bunt określany wyrazem prometeizm.

Oskar Walzel rozróżnia prometeizm w dziedzinie estetycznej, religijnej i naukowej. Prometeizm w dziedzinie estetycznej i religijnej jest według Walzla wynikiem okresu „Sturm und Drang“, jest czemś, co pokonane być musi.

„Twórczość — oto jest wielkie wyzwolenie z cierpień i ulżenie życia. Lecz, żeby twórca powstał, wiele cierpień tu

¹⁾ Księgi Pielgrzymstwa polskiego.

²⁾ Foerster, Wychowanie i Samowychowanie, str. 41.

trzeba i wiele przeistoczeń. Wiele gorzkiego zamierania musi być w waszem życiu, wy Twórcy! Lecz wola ma zjawia mi się zawsze, jako wybawca i zwiastun radosny. — Precz od Boga i od bóstw wabi mnie ma wola twórcza; cóżby bo pozostawało do tworzenia, gdyby bogowie istnieli“ ?¹⁾)

Oto wyjaśnienie prometeizmu pojętego tylko trochę bardziej krańcowo, niż go pojmowali właściwi romantycy. Bo Nietzsche ma wiele wspólnego z romantyzmem, a zwłaszcza w tym wypadku z Heglem, który romantyczny pogląd pchnął dalej i w swoim dumnym poczuciu „nadczłowieczeństwa“ odważył się ogłosić:

„Die Welt, sie war nicht, eh'ich sie erschuf.“

Mickiewicz nie usuwał Boga; on poprzestał tylko na uznaniu własnej potęgi twórczej, równej „Temu, który stwarza dusze“ I poeta tworzył świat w swej fantazji. To też nie dziw, że taki twórca czuł się za dumny na to, aby się mieszać z pospolitym tłumem i uznawać Boga, któremu tłum się kłaniał.

Nowoczesny Prometeusz walczył przeciw Bogu pojmowanemu antropomorficznie. Samotny jest Bóg i Prometeusz przykuty do skały, samotny musi być i artysta. W samotności, sprzyjającej zagłębianiu się w istotę swej potęgi twórczej, mierzy się „najwyższy z czujących“ z Bogiem badaczy i uczonych w piśmie.

Niejedną jeszcze walkę duchową musiał stoczyć poeta, zanim zdobył się na „Rozmowę wieczorną“, w której już nie szukał Boga zaświatami, ale „w sercu swem, na krzyżu“, gdzie Bóg-Człowiek znalazł najdoskonalsze wcielenie.

Dla Mickiewicza religia była „iścizną“ duszy; jej oczyma patrzył na świat i siebie. On był prawdziwym synem kościoła wojującego, do którego nie wystarczy należeć, aby już przez to samo pozyskać największe szczęście człowieka — spokój. Zanim się go osiągnie, trzeba przejść przez jedno z największych niebezpieczeństw, jakim jest zwątpienie. Prawda, że nieszczęścia prowadzą do Boga, lecz w równej mierze one mogą od Boga oddalać nato tylko, aby Go tembardziej pragnąć i наконец osiąść. To jest rytm życia ludzkiej duszy, która nie zamiera w apatii i w nasyceniu się szczęściem. To jest dążenie duszy, która

¹⁾) Nietzsche, Tako rzecze Zaratustra.

raz ujrzała Boga i odtąd nie spocznie w miłowaniu Go, choćby jej nawet przyszło kochać nienawiścią.

Ich liebe den, welcher seinen Gott züchtigt, weil er seinen Gott liebt: denn er muss am Zorne seines Gottes zu Grunde gehen.¹⁾

¹⁾ Nietzsche, Also sprach Zarathustra.

III.

CIERPIENIE W POGLĄDACH MICKIEWICZA

*„Polaty się łyzy me czyste, rześiste
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i chmurną
Na mój wiek męski, wiek klęski”.*

Pokażcie mi bóle i radości wasze, mówi mądrość wszystkich narodów, a pokażecie mi dusze swoje. I mądrość powszechna, jak każde zbyt szerokie uogólnienie zjawisk zanadto złożonych, i myli się i jednocześnie jest wielce prawdziwa. Z tych bólów i radości można poznać nie tylko głębię duszy, ale choćby wielkość cierpienia. Ich wymowa jest przerażająca, wymowa bez słów jakichkolwiek!

Nie znam w naszej literaturze słów, któreby krócej i piękniej, niż czterowiersz wyżej wypisany, ból, przenikający nieraz serce i najsilniejszego człowieka, wyrażały. Jest bowiem w tych słowach rzewnych, prostych i dźwięcznych ta szczególniejsza siła męska, którą kiedyś jedynie mężowie greccy, niewstydzący się łez swoich posiadali. — Jest siła przekonania o czystości swych uczuć, jest męskość, niewstydząca się uczuć głębszych, jest wiara, że nasz ból odnajdzie w sercach ludzkich nie sztywność bezduszna, ale oddźwięk szlachetny.

To też, jeżeli niezawsze, to często, gdy mi płakać wypadło, przypominałem sobie słowa poety.

I jeżeli same łyzy są ulgą w cierpieniu, są jakby klapą bezpieczeństwa, ochraniającą organizm od ciężkiej katastrofy, prześliczny czterowiersz był mi często balsamem cudownym, który chłonałem w siebie — ten mi nieraz kołł pierś poranioną; on uspokajał, godził z nędzą istnienia!

Jednakże?

Jednakże bywały wypadki, gdy balsam poezji nie miał swej

siły kojącej, a powtórzony nieopatrzenie byłby, jak wszelkie słowo ludzkie, urągowiskiem z cierpienia¹⁾.

Zastanawiając się nad wartością i jej istotą, a stąd nad duchem, który jest jedynym jej źródłem, wpadamy przez logiczne następstwo na zagadnienie wyższego rzędu, na zagadnienie: jakie zachodzą związki między duchem ludzkim a tem wszystkim, co żyje na ziemi poza człowiekiem, co składa całe królestwo zwierzęce i roślinne. Człowiek czuje się panem całej przyrody, czuł to nawet, będąc sam jeszcze niewolnikiem; tymczasem, kiedy sam pracuje nad własnem wyzwoleniem, nie przestaje swojej władzy wobec stworzeń niższych używać w taki sposób, w jaki używają go królikowie murzyńscy albo naczelnicy pokoleń dzikich, ani myśląc, żeby ich poddanym służyły jakiegokolwiek prawa. Mamyż dzisiaj choć trochę więcej pojęcia, niż starożytni mieli o należytościach i powinnościach, jakie mogą być wzajemne między człowiekiem a zwierzęciem? Możeż istotnie należeć się co zwierzęciu? W podaniu religijnem przebija się niejaki ślad tego: w etyce i prawodawstwie nie masz najmniejszego znaku. Ale jeżeli w tej mierze archiwa nie mogą nam dostarczyć żadnych przeświadczeń, możemy zapytać naszego ducha nieśmiertelnego, byleby ten duch był jak należy usposobiony dać nam odpowiedź, byleby znajdował się w stanie skupienia i poruszenia, w stanie, objawiającym się natychmiast przez drgnięcie. Potrzeba więc najpierw drgnąć ku tym, których położenie i powinności poznać chcemy. Wszakże nieinaczej postępujemy sobie i wobec bliźnich naszych. Jakim sposobem staramy się wniknąć w cierpienie przyjaciela, wybadać z niego tajemnicę, którą ukrywa w piersiach, z którą czasem wiele lat chodzi smutny i niemy? Nie znając przyczyny cierpienia, niepodobna mu ulżyć; a przez cóż dobieramy się do tej przyczyny, jeżeli nie przez miłość? To dziwna rzecz, że filozofom, dociekającym przyczyn niemowlęctwa stworzeń niższych, nie przyszło na myśl, że może jakaś straszna tajemnica leży w samym zarodzie życia każdego gatunku zwierząt i roślin.

Niektórzy uczeni poczynają już spostrzegać, że niedość roz-

¹⁾ Adam Szymański : Szkice.

bierać nożem mózg zwierzęcia, płatać je żywcem, by dojść, co się dzieje w jego duchu ; ba! w jego duchu...

O duchu ani mowy nawet.

Gassendi jednak zastanawiał się nad tem, Kartezjusz dochodził także, coby stanowiło pierwiastek życia zwierząt. W nieprzebrnionych stosach pism dzisiejszych filozofów nie znajdziemy w tej mierze nic, oprócz formuł bez rzeczy. Tymczasem lud prosty nie przestaje stale okazywać przywiązania ku tym niemym towarzyszom trudów i niebezpieczeństw swoich. Warto byłoby przecież wytłumaczyć to filozoficznie, bo pokazuje się stąd, że w jestestwach tych musi być pierwiastek, wywołujący drgnienie uczuciowe. Uczeni sami przyznają, że nieraz widzieli, jak biedne zwierzę, brane przez nich na doświadczenia w mękach okropnych skupiając całe swe uczucie, rzuca wzrok pełen ludzkiego prawie wyrazu boleści, wydaje taki jęk wewnętrzny, że wskrósł przejęty anatom zadrży mimowolnie. Jeden z wielkich pisarzy francuskich powiedział: Boleść daje prawo do nieśmiertelności stworzeniu, konającemu w boleści nie pozostaje niczego się spodziewać? ¹⁾

Zwierzęta wobec ludzi są po większej części bezbronne i słabe; dlatego też tutaj najbardziej grozi, że to, co jest dzikiego i złego w człowieku wybuchnie wobec niemocy zwierząt, jak krew jego w rzadkiem powietrzu, bo brak tu przeciwnienia. Dostarczyć go może jedynie litość.²⁾

¹⁾ Mickiewicz, Literatura słowiańska T. VII. str. 147.

²⁾ Foerster: Wychowanie człowieka.

CIERPIENIE W KORESPODENCJI MICKIEWICZA

Nie bywszy nigdy bardzo złym, łatwiej ci się stać bardzo dobrym. A wierz mi, że to grunt szczęścia, a oprócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia niema.¹⁾

Często w modlitwie mówi człowiek, bijąc się w piersi: Mój wina. Niezawsze jednak zdaje sobie sprawę z tych słów. Gdyby miał poczucie swej odpowiedzialności za nieszczęścia własne i cudze, zawołałby wówczas:

Czyż może być większe piekło, jak stała, nieustająca, nigdy się niekończąca świadomość krzywd wyrządzonych przez nas innym i doznanych przez nas samych za życia? Dostyc chyba tego, że ta przekłeta świadomość zatruwa nam życie za życia, że dzięki piekielnemu bólowi, przez nią sprawianemu, mamy wstręt do życia, tęsknimy do nirwany, do absolutnego niebytu.²⁾

Przy największem współczuciu, jakie należy się tak skołatany jednostkom, wypadnie przyznać, że interes postępu duchowego i całej reszty ludzkości wymaga, aby ich było jak najmniej. To też jeszcze szkodliwsi są ludzie zniechęceni do życia i tęskniący do nicości, gdyż szerzą wokół siebie ducha bierności, znieczulenia na widok krzywd i deprawacji.³⁾

Ludzie, którzy w świecie widzą dużo zła i cierpień, a nie chcą zwątpić o moralnym porządku świata, przyjmują obecne życie jako karę za przeszłe winy — i to jest wiara w reinkarnację.⁴⁾

Nie znajdzie się u Mickiewicza tej wiary, niezgodnej z nauką Kościoła. Cierpienie umocniło w poecie wiarę w postęp mo-

¹⁾ Korespondencja Mickiewicza T. I. str. 99.

²⁾ Baudoin de Courtenay, Mój stosunek do Kościoła str. 44.

³⁾ Rubczyński, Filozofja życia duchowego str. 49, 50.

⁴⁾ Rubczyński, Filozofja życia duchowego str. 73.

ralny, w którym przyznawał cierpieniu rolę fermentu ożywczego, niedopuszczającego do zastoju i skostnienia.

Cierpienie nie jest karą dla człowieka, tylko ćwiczeniem jego zasobów duchowych¹⁾.

Słowa te doskonale charakteryzują piękne i wzniosłe przekonania Mickiewicza. Wypowiedział je w listach do Pani Konstancji Łubieńskiej, chcąc słabszego jej ducha podnieść na te wyżyny, które już sam osiągnął:

Staraj się, proszę, każdego dnia zrana myśl i uczucie zaraz podnieść nad wszystkie trudności i nie dawaj sercu i duszy spokoju, aż póki nie doznasz ulgi i pociechy wewnętrznej. To jest prawdziwe uzbrojenie i nakarmienie żołnierza. Potem można już działać. Ulgi zaś i pociechy nie doznasz inaczej, jak zagłębiając się w skrucę, ale nie faryzejską, słowną, tylko prawdziwą skrucę żołnierską.²⁾

Nawet fizyczną niemoc opanowywał Mickiewicz silną wolą:

Mam nadzieję, że Twoja cholera już minęła. Ja kilka razy zapadałem na coś podobnego. Najlepszym lekarstwem jest moc zgniebienia choroby silnem postanowieniem ozdrowienia.³⁾

Inną formę, chociaż ten sam szlachetny cel podnoszenia na duchu ludzi smutnych, przygnębionych, a nawet rozpaczających, mają listy Mickiewicza, pisane do brata Franciszka:

Jestem zdrow i cała moja rodzina w zdrowiu. Lubo mój dochód teraz o połowę zmniejszony, wszakże, co z jednej strony ubędzie, to Opatrzność z drugiej strony wynadgradza. Słowem głodni dotąd nie jesteśmy, a przyszłość w ręku Bożem. Jeśliby tam Tobie pobyt stał się niepodobnym, znajdziesz tu przytułek u nas. Miej wiarę i nadzieję a nie troskaj się. Już też większą część życia przebrnęliśmy. Może przyszłość będzie pogodniejsza.⁴⁾

¹⁾ Rubczyński: Filozofja życia duchowego str. 73.

²⁾ Mickiewicz: Korespondencja str. 253.

³⁾ Tamże str. 249.

⁴⁾ „ str. 209.

Do poznania poglądów Mickiewicza wystarczą cytowane wyjątki, bo przeważna część korespondencji jest w tym duchu utrzymana.

Tych kilka uwag można zakończyć charakterystyką:

Filozofem w ścisłym szkolnym znaczeniu tego wyrazu Mickiewicz nie był, teorią poznania nie zajmował się wcale. Poglądy jego wkraczają w dziedzinę etyki i psychologii. Jego ogólny pogląd na świat i życie zaliczyć musimy do filozofii praktycznej.¹⁾

Był to mąż głębokiej myśli, trzeźwo poglądujący na rzeczy, organizacja duchowa zdrowa, zdolna zdawać sobie świadomą sprawę ze wszystkiego, co tylko czynił; takim go też widzimy w jego listach.²⁾

¹⁾ Biegański, Filozofja Mickiewicza, Przegląd filozoficzny, r. 1907.

²⁾ Antoni Małecki, Juliusz Słowacki, T. III. str. 42.

WYJĄTKI Z SAINT - MARTINA

... Boć jeśli trawi cię niepokój, to nietylko czytaj Tomaszà Kempis.¹⁾

Otóż wszystko zawiera się w krzyżu, wszystko zależy na-tem, aby umrzeć samemu sobie: i nie masz innej drogi do życia i do prawdziwego wewnętrznego pokoju, jeno droga krzyża świętego i codziennego umartwiania się. Idź, gdzie chcesz, szukaj, czego chcesz, a nie znajdziesz ani wznioślejszej, ani bezpieczniejszej drogi, jak droga krzyża świętego.²⁾

Niema człowiekowi szczęścia, dopóki w nim nie zapali się pochodnia boleści żywej. Wtedy to, jak prorocy, woła od ranka do wieczora i płacze nad losem swoim i bliźnich. Kładzie się przy westchnieniu, przepędza noc we łzach, wstaje, płacząc jeszcze, i cały dzień nosi gorycz w sercu. To twarda próba, przez którą człowiek prawdy przejść musi. Póki jej nie przeszedł, nie wolno mu uważać siebie za urodzonego.³⁾

Mistycyzm — to jedyna i ostatnia przystań człowieka, skołatanego nieszczęściami, powiększonymi głęboką uczuciowością jego. Czy to będzie Tomasz à Kempis, Saint-Martine, czy Mickiewicz — ani epoka, w której żyli, ani miejsce nie stanowi przeszkody w wykrywaniu wspólnej im idei człowieka. Stanowi ją pełne spokoju odnoszenie się danej jednostki do otaczającego ją świata, zdobyte przeświadczeniem, że cierpienie, które świat ogarnia, ma swój wielki, choć ukryty sens.

¹⁾ Foerster, Wychowanie i samowychowanie str. 118.

²⁾ Tomasz à Kempis: O naśladowaniu Jezusa Chrystusa str. 177.

³⁾ Kallenbach, Dzieła Mickiewicza. T. VI. str. 101.

SYNTEZA

Synteze problemu cierpienia w poezji i poglądach Mickiewicza można ująć, powołując się na dzieło Emila Durkheima.

W poezji są to „les souffrances passagers“. Dotkną człowieka, aby zaznaczyć, że istnieją i odchodzą, zostawiając na pamiętkę doświadczenie. Żeglarza nauczyły wystarczać samemu sobie, a trudna to jest zaiste mądrość, aby człowiek samemu sobie wystarczał i nie wałęsał się wszędy. Inną fazę w poglądach Mickiewicza stanowi uznanie zbiorowości i panującego nad nią Boga, wobec którego jednostka jest „prochem i niczem“.

N'est-il pas tres remarquable que le culte fondamental des religions les plus civilisées soit celui de la souffrance humaine ?¹⁾

Bunt Konrada nie mógł się inaczej skończyć, tylko uznaniem swojej bezsily i ofiarowaniem jej Wszechmocnemu, bo Konrad był człowiekiem o przedziwnie rozwiniętym uczuciu, które nie dało się pokonać refleksji.

Trop de science ne peut être acquise, que par un développement exagère des centres nerveux supérieurs, qui lui — même ne peut se produire sans être accompagné de troubles douloureux.²⁾

W duchu idei religijno-społecznej pojęte jest cierpienie księdza Robaka, będące zadośćuczynieniem naruszonego porządku.

¹⁾ Émile Durkheim : De la division du travail social.

Czyż to nie zastanawia, że podstawowym kultem religij najbardziej cywilizowanych jest ludzkie cierpienie ?

²⁾ Durkheim str. 222.

...Ogrom wiedzy może być nabyty tylko przez rozwój nadmierny ośrodków nerwowych wyższego rzędu, który sam nie może się uzewnętrznić bez bolesnych zaburzeń...

En supposant que la peine puisse réellement servir a nous protéger pour l'avenir, nous estimons que elle doit être, cer-
vant tout, une expiation du passé.¹⁾

On a en bien raison de dire que nous portons notre bon-
heurs avec nous mêmes.²⁾

Ta prawda okazuje się w listach Mickiewicza jasno i wy-
raźnie z wielu słów, skierowanych do przyjaciół, które mają ich
podnieść na duchu.

Wyjątki z Saint-Martina są wyrazem szacunku dla człowie-
ka, który wiele przecierpiał, bo taki jedynie ma prawo do tej
nazwy: człowiek. Odnosi w nich triumf idea chrześcijanina,
który w cierpieniu znajduje swój żywioł, swe szczęście.

Wykłady o literaturze słowiańskiej są wyrazem przełomu,
dokonującego się w duszy poety, który może być przedstawi-
cielem tych wszystkich, którzy cierpią, wypracowując nowe drogi
dla ludzkości.

Un changement d'existence, qu'il soit brusque ou prepa-
rè, constitue toujours une crise douloureuse, car il fait violence
à des instincts acquis qui résistent.

Tout le passé nous retient en arrière, alors même que les
plus belles perspectives nous attirent en avant.

C'est une opération toujours labourieuse que de déraci-
ner des habitudes que le temps a fixées et organisées en nous.³⁾

¹⁾ Durkheim str. 216.

. . . . Przypuszczając, że ból może istotnie służyć nam jako ochrona
w przyszłości, sądzimy, że powinien być ekspiacją przeszłości. . . .

²⁾ Durkheim str. 223.

. . . . Słusznie mówi się, że nosimy własne szczęście w nas samych...

³⁾ Durkheim str. 220.

. . . . Zmiana rzeczywistości, która może być nagła albo przygo-
towana, pociąga za sobą zawsze bolesne załamanie, ponieważ zadaje gwałt
instyntykom nabytym, które się temu opierają. . . .

. . . . Przeszłość zatrzymuje — przyszłość pociąga nas naprzód. . .

. . . . Jest to zawsze operacja bolesna, polegająca na wykorzenianiu
przyzwyczajzeń, które czas zaszczerpił w nas i utrwalił. . .

La vie nouvelle qui s'est dégagée comme tout d'un coup n'a pas pu s'organiser complètement, et surtout ne s'est pas organisée de façon à satisfaire le besoin du juste qui s'est éveillé plus ardent dans nos coeurs.¹⁾



. . . . Cierpienie ludzkie w poezji Mickiewicza—to nie fantazja, nie sugestia wizjonera, nie bezkształtna mara poety narodowego — to treść żywota, zarówno jak radość i wesele, przeżyte wśród wędrówki życiowej przez pokolenie ludzkości — to czynnik żywotny, który przez poezję wieszcza przesiany i uwieczniony, wnikał i wrastał w mózg i serce milionów czytelników — to karm duchowy i ostoja w zwiątapieniu dla tych, których ten ból nie potrafił ani zdeptać, ani pochłonać w krainie mglistej nirwany.

Cierpienie i ból zrodziły Werterów, ale też i tytanów, hartownych jak stal, co szli przez Golgotę i Sybir dziejów swoich drogą kamienną i ciernistą do czynu i zwycięstwa.

Z tych wielkich bólów i cierpień wyrosło pokolenie mocarne, które umiało rzucić swój życia los na stos ofiarny i pójść pod wodzą swego umiłowanego Komendanta w nieznanie jutro, z wiarą, że „jeszcze nie zginęła“.

I ból i cierpienie zrodziły c z y n !

W lutym 1934.

¹⁾ Durkheim str. 405.

. . . Nowa rzeczywistość, która powstała nagle nie może się zorganizować w zupełności, a nadewszystko w sposób, przynoszący zadośćuczynienie pragnieniu sprawiedliwości, które płonie w sercach naszych. . . .

LITERATURA PRZEDMIOTU

- Benson, Chrystus w Kościele.
- Biegański, Filozofja Mickiewicza, Przegląd filozoficzny r. 1907.
- Chmielowski, Filozoficzne poglądy Mickiewicza, Przegląd fil. r. 1898.
- Durkheim, De la division du travail social, Paris, 1902.
- Flach, Geschichte der griechischen Lyrik, Tübingen, 1883.
- Foerster, Wychowanie człowieka, tłum. Osterloff, 1909.
- Foerster, Wychowanie i samowychowanie, tłum. Kreutz—Mirski, 1917.
- J. Kallenbach, Adama Mickiewicza Pisma, wyd. r. 1911.
- Keppler, Das Problem des Leidens, 1919.
- Keppler, Mehr Freude, tłum. Ks. Adam Kulesza, 1928.
- Nietzsche, Also sprach Zarathustra, Werke, Leipzig.
- Nietzsche, Tako rzecze Zaratustra, tłum. Wacław Berent, Warszawa, 1907.
- Nietzsche, Ludzkie, arcyłudzkie, tłum. Konrad Drzewiecki.
- Nowy Testament, Poznań 1892.
- Rabindranath Tagore, Sadhana, tłum. J. Bandrowski.
- Rubczyński, Filozofja życia duchowego, Poznań, 1925.
- Tomasz à Kempis, O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, tłum. ks. Jełowicki.
- Tretiak, Kto jest Mickiewicz, Kraków, 1921.
- Volkelt, System der Ästhetik, München, 1905.
- Walzel, Das Prometheussymbol von Shaftsbury zu Goethe (Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, 1910).
- Zdziechowski, Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa.

K 13212



<https://rcin.org.pl>

19525

K
13212